

Owoce kultu Najświętszego Serca Jezusa

„Przy Sercu Jezusowym serce człowieka uczy się poznać, jaki jest prawdziwy i jedyny sens jego życia i jakie jest jego przeznaczenie; przy Sercu Jezusowym serce człowieka nabiera zdolności miłowania” (św. Jan Paweł II).

W nabożeństwie do Serca Jezusowego Kościół widzi znak miłości Boga ku ludziom. Chce też poprzez to nabożeństwo rozbudzić w ludzkich sercach miłość ku Bogu. Ponadto sam Chrystus temu nabożeństwu nadał kierunek wybitnie eksplicytny: ma ono uwrażliwiać nas na grzech, mobilizować w imię miłości Chrystusa do walki z nim, oraz do wynagradzania za tych, którzy najwięcej ranią Boże Serce.

„Bóg jest miłością”. Z miłości Bożego Serca istnieje cały wszechświat i rodzaj ludzki. Rodzaj ludzki sprzeniewierzył się Panu Bogu, swojemu Stwórcy, ale Bóg ani na moment nie przestał go miłować. A dowodem tej Jego niepojętej miłości jest to, że dał On człowiekowi swojego Syna. Uosobieniem tej nieograniczonej Bożej miłości jest Serce Jezusowe. To właśnie miłość do rodzaju ludzkiego kazała Jezusowi przyjść

na ziemię i dla zbawienia rodzaju ludzkiego ponieść okrutną mękę i śmierć. Z miłości tego Serca Bożego powstał również Kościół i sakramenty święte, a wśród nich Sakrament Miłości – Eucharystia.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego nakłada także zobowiązania. Człowiek nie powinien nadużywać dobroci Bożego Serca, ale mieć do Niego nieograniczone zaufanie. Może on uciekać się do tegoż Serca we wszystkich swoich potrzebach, ale nie powinien ranić tegoż Serca na nowo grzechami. Kiedy jednak słabość ludzka na nowo pchnie nas do grzechu i w niewolę szatana, mamy prawo zawsze ufać w miłosierdzie Boże, które gotowe jest przyjść nam z pomocą i nas wybawić.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego skłania również do aktów pokutnych za grzechy innych. Kto miłuje Boże Serce, ten będzie starał się temuż Sercu wynagradzać za grzechy braci. Tak więc nabożeństwo to budzi także naszą świadomość odpowiedzialności społecznej.

o. Jacek Koman OFM, proboszcz

Kochające Serce Boga

Człowiek został stworzony z miłości i jako zdolny do miłości zarówno Boga, siebie samego i bliźnich. Każdy z nas pragnie kochać i pragnie być kochanym, dlatego z miłością nie powinniśmy mieć większych problemów. A jednak je mamy. Popatrzmy na małe dzieci jak biegają z otwartymi ramionami do rodziców i dziadków, wykrzykując że ich kochają. Jest to szczere wyznanie, z którym my dorośli możemy mieć problem. Bo każdy z nas skażony jest grzechem i z tego rodzi się zamiast miłości egoizm, i zamiast się zbliżać, oddalamy się od siebie. Nawet, jeśli kogoś pokochamy, to trudno nam w tej miłości wytrwać. Dotyczy to również naszego stosunku do Pana Boga. Cała historia biblijna jest smutną ilustracją tego dramatu. Dramatu odchodzenia człowieka od Miłości. Sytuacja nasza byłaby beznadziejna i bez wyjścia, gdyby Bóg przestał nas kochać.

Na szczęście Bóg, który jest „Miłością”, nigdy kochać nie przestaje. „W tym przejawia się miłość, że to nie my umiłowaliśmy Boga, ale że on sam nas umiłowal”. I choćbyśmy nie wiadomo jak prowokowali Boga do tego, by przestał nas kochać, nigdy Go do tego nie skłonimy. Bóg siłą swojej miłości – ci w Jezusie Chrystusie tak bardzo zbliżył się do ludzi, że nie tylko przyciąga nas do siebie, ale również uzdalnia do miłości braterskiej. To właśnie miał na myśli św. Jan, zachęcający adresatów swojego listu: „Miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga”. Najtrudniej kochać tym, którzy sami nigdy nie byli kochani, nie doświadczyli ludzkiej miłości.

Osobiste dramaty ludzi różnych czasów i pokoleń polegają na tym, że oni nie dowierzali i nie dowierzają, jak bardzo kocha ich Bóg. A jeśli nawet dowierzają, to nie bardzo wiedzą, na czym ta miłość polega, co stanowi jej istotę. Kiedy widzimy na świecie tyle cierpienia, głodu wojen przesładowań wierzących w Chrystusa, to jak możemy mówić o kochającym Bogu? Wynikiem miłości Boga do człowieka jest WOLNOŚĆ.

Jakie jest twoje Westerplatte?

Spośród nauk, które św. Jan Paweł II głosił na ziemi ojczystej, wyróżnia się homilia ze spotkania z młodzieżą 12 czerwca 1987 na Westerplatte. Pouczenie, że *moc ducha, moc sumień i serc, moc łaski i charakterów, jest szczególnie nieodzowna w tym waszym pokoleniu*, nie straciło, raczej zyskało na aktualności, bo ta moc jest także *szczególnie nieodzowna* dzisiaj, gdy atak na religię, na Kościół staje się znacząco silny. Nam też *ta moc jest potrzebna, aby nie ulec pokusie rezygnacji, obojętności, zwątpienia czy wewnętrznej, jak to się mówi, emigracji; pokusie wielorakiej ucieczki od świata, od społeczeństwa, od życia, także ucieczki w znaczeniu dosłownym – opuszczania Ojczyzny...*; Nawiązując do miejsca owego spotkania, Ojciec święty przypomniał jak *we wrześniu 1939 roku, grupa młodych Polaków, żołnierzy, pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę.*

Podobnego bohaterstwa zażądał Ojciec święty od zebranej młodzieży. *Niech każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje »Westerplatte«. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można »zdezertrować«.* Rozumie się, że tego żąda także od każdego z nas.

Wrażenie spełnienia papieskiego oczekiwania i wyznaczenia osobistego *Westerplatte* towarzyszyło mi podczas zwiedzania wystawy papieskich *papaliów*, goszczącej w naszej parafii w kolejne niedziele 19 i 26 kwietnia 2015 r. Słowo *papalia* oznacza pamiątki związane z papieżem, zarówno przedmioty należące do Jana Pawła II lub z nim związane. Ludzie objężdżali miejsca, które odwiedzał i zbierali wszystkie dostępne ślady jego obecności. Wszystko to, czego nasz święty Ojciec dotknął, albo przynajmniej na co popatrzył, a także co jedynie jego dotyczyło – stało się święte, budząc pragnienie zachowania.

Informacje duszpasterskie

1.06. – Poniedziałek: Rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych ku czci Najśw. Serca Jezusowego, które w naszej świątyni będą odprawiane: w dni powszednie o godz. 18, a w niedziele o godz. 19.

3.06. – Środa: Odwiedziny chorych naszej parafii z posługą sakramentalną od godz. 9; o 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia; o 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

4.06. – Czwartek: Uroczystość Bożego Ciała. Msze św. w tym dniu o godz. 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15, 16 i 18. Mszy św. o godz. 20 w tym dniu nie będzie; o 16:30 Procesja Eucharystyczna do czterech Ołtarzy.

5.06. – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź święta dzieci i młodzieży, a o 17 Msza św. dla nich; o 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

6.06. Sobota: o godz. 18:30 Msza św. w intencji Róż Różańcowych i zmiana tajemnic.

12.06. – Piątek: Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.

13.06. – Sobota: Święto św. Antoniego z Padwy. Msze św. w tym dniu o godz. 6:30, 7, 8, 9, 10 i 18:30; o godz. 17 Nabożeństwo do św. Antoniego i błogosławieństwo małych dzieci; o 17:30 Nabożeństwo fatimskie.

24.06. – Środa: Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

26.06. – Piątek: o godz. 8 Msza św. dziękczynna na zakończenie roku szkolnego i katechetycznego.

29.06. – Poniedziałek: Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła.

o. Jacek Koman OFM, proboszcz

Święto św. Stanisława w Krakowie

W Krakowie 10 maja 2015 roku kolejny raz obchodziliśmy uroczyste Święto św. Stanisława, patrona Polski. Jak co roku odbyła się procesja z Wawelu na Skałkę, od jego grobu do miejsca męczeństwa. Męczeństwo Stanisława ze Szczepanowa miało miejsce na Skałce 11 kwietnia 1079 roku. Kanonizacja męczennika ze Skałki odbyła się w Asyżu 8 września 1253 roku, a dokonał jej papież Innocenty IV. Warto przypomnieć, że już 8 maja 1254 roku odbyły się w Krakowie uroczystości związane z kultem św. Stanisława, w których uczestniczyli liczni członkowie dynastii piastowskiej z dzielnic podzielonego wówczas państwa polskiego. Z czasem ustaliła się praktyka corocznych procesji w ósmym dniu oktawy święta św. Stanisława.

Od 1964 roku, gdy arcybiskupem krakowskim został ks. Karol Wojtyła, uroczystości związane ze św. Stanisławem, w tym i procesje z Wawelu na Skałkę, nabrały szczególnej wartości religijnej i społecznej. Przybywało na nie coraz więcej pielgrzymów. Arcybiskup Karol Wojtyła zapraszał do przewodniczenia liturgii zarówno biskupów polskich, jak również gości z zagranicy.

Na Skałce szczególnie uroczyste celebrowano w 1966 roku Tysiąclecie Chrztu Polski. Wówczas, w procesji wziął udział cały Episkopat Polski, wraz z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, prymasem Polski. Od 1969 roku regularnie na procesjach w Krakowie był On obecny wraz z Episkopatem Polski. To podniosło rangę tego święta w całej Polsce i zwróciło uwagę Rzymu, a także Kościołów katolickich z innych państw. Ks. kard. Stefan Wyszyński w corocznych kazaniach wygłaszanych na Skałce poruszał także tematy społeczno-

-polityczne. Miało one wielkie znaczenie moralne w czasie panowania ucisku ze strony reżimu komunistycznego.

Gdy kard. Karol Wojtyła został Biskupem Rzymu, jako Jan Paweł II, organizację procesji przejął następca na stolicy biskupiej ks. kard. Franciszek Macharski. Również uczestniczący wówczas z Episkopatem ks. kardynał Józef Glemp, jako Prymas Polski, co roku wygłaszał okolicznościowe homilie o tematyce społeczno-politycznej. Od kilku lat homilie wygłaszają specjalnie zapraszani biskupi. Od 1989 roku, gdy odzyskailiśmy niepodległość, w procesji na Skałkę biorą udział również przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

W 2000 roku św. Stanisław szczególnie wpisał się w obchody Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa i równocześnie 1000-lecie Archidiecezji Krakowskiej. Procesje ku czci św. Stanisława, wieńczone uroczystą Mszą św. na Skałce, dzisiaj także posiadają charakter święta kościelnego i patriotycznego. Oznacza to związek dziedzictwa chrześcijańskiej wiary z dziedzictwem ojczystym. Gdy wyruszamy z Wawelu z relikwiami św. Stanisława, towarzyszy nam dźwięk Dzwonu Zygmunta. A wszyscy wiemy, że odzywa się on tylko w chwilach najważniejszych dla Polski i dla Krakowa.

Homilia, którą wygłosił ks. abp Józef Michalik podczas uroczystości św. Stanisława na Skałce 10 maja 2015 roku, była taką na jaką czekali uczestnicy Mszy św. Mówił on o naszej aktualnej sytuacji w Ojczyźnie i o naszych problemach. Arcybiskup m.in. powiedział, że w życiu człowieka decyduje wiele elementów, ale przede wszystkim fundament i materiał budowlany oraz umiejętność wykonawców, jak również trwałość wspólnot ludzkich. O ich znaczeniu, sile i godności, decydują zasady, jakimi zamierzają się kierować, cele jakie stawiają przed sobą i metody, jakimi w realizowaniu tych celów będą się posługiwać.

Szczególny wyraz miała ta część homilii, w której Arcybiskup przywołał czasy św. Stanisława i porównał je z obecnymi. Oto jego słowa: *Nie zabijaj znaczy nie zabijaj nikogo, nigdy. Nie zabijaj człowieka od poczęcia aż do naturalnej śmierci, a nie kradnij zabrania przywłaszczania każdej własności prywatnej, wspólnej, państwowej, wyznaczając jednak zasady sprawiedliwości społecznej wobec pracodawcy i pracownika, bez przywilejów wobec bardziej partyjnego czy lepiej osadzonego w swoistym środowisku, za uczciwą pracę należy się uczciwa zapłata, stawiają wyraźne wymagania pasterz Kościoła. I dobrze, że te oczekiwania są wysokie. Są w tym zgodne z postulatami Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii: Dobry pasterz nie zabiega o siebie, ale daje życie za owce swoje. Gotów jest je oddać w miłości. Dziś odważny pasterz nie kłamie i demaskuje kłamstwo i grzechy, zachęca do nawrócenia, głosząc miłosierdzie Boga i Kościoła. A mimo to, a może właśnie dlatego do św. Jana Pawła II strzelano w dniu 13 maja 1981 roku, aby wyeliminować niewygodny głos prawdy. Ale głos ten jeszcze jako po ludzku bardzo słaby zabrzmiał szczególnie mocno w pierwszej modlitwie Anioła Pańskiego, kiedy zraniony i chory Papież przebaczał zabójcy.*

Słowa te zawierają między innymi to, co utraciliśmy po 1980 roku, roku *Solidarności* – zaufanie, gdy prawda była prawdą, kłamstwo kłamstwem, a przyjaźń przyjaźnią. Teraz próbuje się nas zmienić za wszelką cenę. Czy się damy przekuć na inną modłę, zależy od nas samych. Ale czy potrafimy odzyskać to, w co wierzyliśmy w latach 1980-1989?

Bolesław Kosior

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

M y, m ł o d z i**Błogosławieni miłosierni**

Izrael miał niegdyś takiego króla, który po dziś dzień kojarzony jest z radością i uwielbieniem. Król ów był najmłodszym synem Jessego, mieszkał w Betlejem, zajmował się pasterstwem i miał na imię Dawid. Dawid chwalił Boga muzyką i dźwiękiem cytry, pieśnią, słowem i czynem – to jemu przypisujemy autorstwo większości Psalmów zawartych w Piśmie Świętym. Był też bezsprzecznie „Bożym Szaleńcem”, który tańczył przed Arką Przymierza podczas jej wniesienia do Jerozolimy, a opomniany z tego powodu przez swoją żonę, Mikal, odpowiedział: (...) *przed Panem będę tańczył. I upokorzę się jeszcze bardziej niż tym razem* (2 Sm 6, 21-22). Wybrany i powołany przez Boga, śpiewał mu przez całe życie.

Przywołuję tu biblijną postać Dawida, by pokazać, że z Chrystusem serce człowieka nigdy się nie starzeje. Bez względu na wiek, zajmowaną pozycję czy krytyczne spojrzenia innych, On powinien budzić w nas wszystkich tę błogosławioną, doskonałą radość, od której trzęsie się piekło. Jej źródło powinno być jedno: miłosierdzie. Jezus w słowach: *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* (Łk 6,36) zobowiązał nas... kochać.

We współczesnym Kościele nie bez powodu tak dużo mówi się o miłosierdziu, ale wciąż wiele pozostaje do odkrycia i powiedzenia, a jeszcze więcej – do przeżycia. Zwraca nam na to uwagę przede wszystkim papież Franciszek, ogłaszając Nadzwyczajny Rok Święty Miłosierdzia oraz Światowe Dni Młodzieży 2016 pod hasłem *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*, które odbędą się w Krakowie – mieście, określanym mianem Stolicy Miłosierdzia. To właśnie ludzi młodych Jan Paweł II nazwał „solą ziemi i światłością świata”, w młodych widział przyszłość chrześcijaństwa i młodym przykazał ze szczególnym zaangażowaniem świadczyć o żywym Chrystusie. Za nieco ponad rok tysiące osób różnej narodowości przyjedzie do Małopolski, by z dawidową radością chwalić Imię Jezusa i nieść Dobrą Nowinę na cały świat. Na pytanie, jak tak naprawdę podchodzimy do tego wielkiego wydarzenia i czy będziemy na nie dobrze przygotowani na czas, każdy powinien udzielić sobie własnej, indywidualnej odpowiedzi – bez względu na wiek.

Bóg ciągle stawia przed nami szanse doskonalenia się, poznawania Jego samego, pogłębiania nauki chrześcijaństwa i życia we Wspólnocie, bo Kościół to – od pierwszych lat istnienia – przede wszystkim Wspólnota ludzi. Przynależność i zaangażowanie w taką konkretną Wspólnotę rzuca zupełnie inne światło na nasze życie, zmienia perspektywę, otwiera nas na relację. Współczesny człowiek pragnie być do granic możliwości *samodzielny*, zapominając o tym, jak wiele możemy zaczerpnąć od innych, którzy też poznali Chrystusa.

I nagle nie wystarcza samo słuchanie o Nim. Później chce się o Jezusie mówić, dostrzegać Go w innych, aż w końcu Go naśladować.

Przebywanie we Wspólnocie jest jednym z najlepszych sposobów nauki miłości do drugiego człowieka, bo właśnie z tą miłością mamy dziś problem. Świetnie rozumiał to pewien średniowieczny święty – Benedykt. Żyjący we Włoszech na przełomie V i VI wieku mnich kładł szczególny nacisk na funkcjonowanie wspólnoty, która mogła liczyć tylko dwanaście osób. Generalnie łatwo jest kochać ludzi – szczególnie tych, którzy żyją na drugiej półkuli i nigdy nie będziemy mieć z nimi styczności. Benedykt rozumiał, o co tak naprawdę chodzi w chrześcijaństwie – o miłość, która rodzi się z konkretnych relacji. Bycie chrześcijaninem to kochanie nie tylko Boga, ale również drugiego człowieka, słabego, grzesznego i błądzącego. To Chrystus nam udowodnił, że niedoskonałego można kochać doskonale, i zobowiązał nas do pracy nad własnym sercem.

Wezwanie *Błogosławieni miłosierni* rozbrzmiewa od kilku miesięcy we wszystkich kościołach w Polsce i na świecie – również w naszej, azorskiej świątyni. Uczmy się kochać, szukajmy Boga w sobie i w drugim człowieku, bądźmy gotowi w lipcu przyszłego roku mówić i świadczyć o Miłości. Wyjdźmy do ludzi, spotkajmy się z tymi, w których tli się żar Zbawiciela, i sami zacznijmy nim płonąć. Odnajdujmy radość w żywym doświadczeniu żywego Boga i nie bójmy się jej uzewnętrznić – w końcu czy istnieje większy powód radości, niż Chrystus? Nie zamykajmy naszego chrześcijaństwa w samych myślach i wyobrażeniach, tylko zacznijmy żyć Bogiem i z Bogiem – już wśród ludzi.

I pamiętajmy, że jedność wspólnoty nie jest jednoznaczna z jej jednakowością. Jezus nie powołuje ludzi doskonałych – On udoskonała powołanych.

Iwona Jeleń

Kochające Serce Boga *dc ze s. 1*

W Biblii możemy przeczytać takie oto słowa: „Słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i on zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”. Bóg szanuje naszą wolność i od nas pragnie miłości nie przymusowej lecz wolnej. Podejrzewamy, że Bóg kocha tak jak my, tylko bardziej. Miłość w wydaniu ludzkim, która zawsze jest niedoskonała, zbyt często staje się dla nas podstawą do refleksji na temat miłości w ogóle, także miłości Bożej. I na tym polega nasz błąd. Tak jak zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, tak samo mamy naszą miłość kształtować na obraz Jego miłości.

A my bardzo często budujemy obraz Boga dopasowany do naszych standardów. Miłość w wydaniu ludzkim jest zawsze – w większym lub mniejszym stopniu – nacechowana piętrem interesowności. Kochamy „ze względu na...”: kochamy nasze dzieci, ponieważ są nasze; kochamy rodziców i dziadków, bo i oni nas kochają. To dlatego tak trudno jest nam spełnić nakaz miłości dany przez Jezusa: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół”.

Jezus nie tylko do tego nas wzywa, ale sam pokazał jak to robić. Na krzyżu modlił się nie tylko za przyjaciół, ale także za tych, którzy go zabijali. Tymczasem Bóg kocha pomimo tego, że jesteśmy grzeszni, pomimo tego, że odchodzimy od Niego, że niejednokrotnie oskarżamy Go o rzeczy, których nie uczynił. On nas kocha mimo wszystko. Człowiek kocha zwykle „dla siebie” i wybiórczo: kochając kogoś bardziej, innych kocha mniej. Bóg, nawet, gdy kogoś kocha bardziej (na przykład swojego Syna Jezusa Chrystusa), to kocha Go dla innych, dla nas: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu”. Posłał – znaczy dał, ofiarował nam.

Miłość w wydaniu ludzkim często bywa nietrwała, przelotna. A przecież – jak pisał noblista François Mauriac: „Kto przestał kochać, znaczy, że nie kochał wcale”. Bóg kocha w sposób nieodwołalny, w miłości jest wytrwały, kocha odwiecznie i bezwarunkowo. Popatrzmy na przypowieść o synu marnotrawnym. Kiedy ów syn roztrwoniwszy część majątku, który na niego przypadł wracał do ojca ze skrucą w sercu, wtedy ojciec wcale nie zaczął robić mu wyrzutów, że zmarnował jego dorobek życia, ale uradował się, wzruszył się głęboko, nałożył mu na nogi sandały, pierścień na rękę, najlepsze szaty i wyprawił mu ucztę, bo radował się, że ten, który umarł, znów ożył. Taka jest Boża miłość, a nie taka jak nasza ludzka niedoskonała.

To dlatego Chrystus mówi: „Wytrwajcie w miłości mojej”; miłujcie się tak, „jak Mnie umiłował Ojciec”; i tak, jak „Ja was umiłowalem”. Jeżeli nie będziemy wiedzieć, jak kocha Bóg, i jeśli tej miłości sami nie doświadczymy, nigdy nie będziemy zdolni do prawdziwej miłości.

o. Pio Gąsczyk OFM

Wiara z plecakiem na ramieniu

Świat, który tak chętnie dziś nazywany „globalną wioską”, nieustannie prześciga się w prezentowaniu atrakcyjności ofert związanych z podróżowaniem. Zresztą, któż nie chciałby zobaczyć w swoim życiu jak najwięcej? Marzymy przecież nieustannie o przygodach, poznawaniu innych kultur, religii, różnorodnych kulinariów, które potem „przeszczepiamy” na rodzimy grunt, chwając się przed znajomymi.

Tymczasem w tym trudnym gąszczu ofert i atrakcji, człowiek coraz bardziej czuje się zagubiony, zażenowany, ba – nawet zmęczony, dlatego coraz chętniej powraca do sprawdzonych metod duchowego wypoczynku, jakim jest pielgrzymowanie do miejsc pełnych ciszy i rozmodlenia.

Już od starożytności ludzie wybierali chętnie tę formę „ładowania swoich duchowych akumulatorów”, które pozwalały na dłuższą metę mierzyć się z szarą codziennością. Stąd też nadal człowiek szuka swojego Boga i odnajduje Go jeszcze pełniej, kiedy pielgrzymując do miejsc świętych, dokonuje się w jego sercu wewnętrzna przemiana i autentyczne nawrócenie. Używając metafory z „Pieśni o Bogu ukrytym” Karola Wojtyły, właśnie te „wybrzeża pełne ciszy” nadają nowy sens i blask ludzkiej wrażliwości, bowiem nie trzeba ich szukać za daleko od siebie, ponieważ „zaczynają się tuż za progiem” naszego życia i wiary, z którą wędrujemy po krętych niekiedy ścieżkach w górę, do Źródła, mogącego ugasić przecież niejedno pragnienie.

W tych wyjątkowych miejscach kryją się więc najpiękniejsze i szczerze wyznania, dające człowiekowi tyle energii i siły, ile jest ich w stanie zobaczyć przemienionym i nawróconym sercem. W tym właśnie tkwi moc ziemskiego pielgrzymowania, które jest zaczynem innego, lepszego świata w wieczności.

Zwrócił na to uwagę św. Jan Paweł II w swoim przemówieniu na I Światowym Kongresie Duszpasterstwa Sanktuariów i Pielgrzymów 28 lutego 1992 roku, wskazując wyraźnie, że „jeśli ziemskie sanktuaria symbolizują niebieskie Jeruzalem,

to pielgrzymka jest obrazem naszego ludzkiego życia. W świecie, który sądzi, że może znaleźć źródło nadziei w swoich naukowych pewnikach, pielgrzymka przypomina nam, że «nie mamy tutaj trwałego miasta» (Hbr 13,14) i że już teraz jesteśmy w nadziei mieszkańcami przyszłego Królestwa”.

O tym, że nic nie jest trwałe na tej ziemi, przekonujemy się sami wraz z upływającym czasem i osobistym doświadczeniem, a głód Boga nadal pozostaje w człowieku silny i możliwy do zaspokojenia, chociaż sekularyzm naszych czasów, tak natrętnie wdziera się niemalże w każdy zakamarek ludzkiego istnienia.

Bez względu jednak na zmieniające się czasy, nurty i prądy, nasze pielgrzymowanie do miejsc uświęconych nadal zachowuje swoje podstawowe wymiary, które określają jego duchowość, sens i cel drogi. Na koniec więc chcę Ci dziś zostawić wiersz, jako przesłanie i zachętę na wakacyjne szlaki wędrowek z Bogiem i wiarą z plecakiem na ramieniu.

Do Pielgrzymującego

Jeżeli wybierasz drogę prostą

nie idź ślepo

w przestrzeń

horyzont ogranicza pewność

i oko zawodzi

nikt nie powiedział

że będzie łatwo

dlatego

jeżeli wybierasz drogę

niech będzie kręta

i kamienista

abyś z odwagą

stawił czoła światu

i ocalił godność.

o. Eligiusz Dymowski OFM

Jakie jest twoje Westerplatte? *dc ze s. 1*

Wystawiona u nas kolekcja obejmowała zbiór monet, medali i znaczków pocztowych z całego świata, wydanych z okazji pontyfikatu, ku czci wielkiego Polaka. Oprócz nich były, w mniejszym wyborze: plakaty, filmy, książki i albumy.

Wystawę w naszej parafii zawdzięczamy p. Kazimierzowi Laszczakowi z naszej Akcji Katolickiej, jego wytrwałym staraniom i pokonaniu istotnych trudności. Znaczącą pomoc okazał radny miasta Krakowa p. Bolesław Kosior.

Właściciel zbiorów, kolekcjoner, p. Zbigniew Pogoda, jest absolwentem AGH. Z zawodu jest mechanikiem górniczym, obecnie emerytowanym pracownikiem kopalni Siersza w Trzebini, mieszkańcem pobliskiego Chrzanowa. Od kilkudziesięciu lat jest aktywny społecznie przez uczestnictwo w chórze parafialnym, pracę w hospicjum i pomoc w rehabilitacji pacjentów. Kolekcję zaczął tworzyć będąc emerytem pracującym jako wykładowca w tamtejszej szkole zawodowej.

Zbiory oglądałem z podziwem, ale i z mieszanymi uczuciami. Podziw dotyczył ogromu pasji i stojącego za nią trudu gromadzenia: cierpliwości, kosztów, ciągłych starań, a nawet niezbędnych dla osiągnięcia takich, godnych uwagi rezultatów.

Oglądając numizmaty, zdawałem sobie sprawę, że każdy wystawiony medal i moneta są dziełami autorstwa najlepszych w świecie mistrzów sztuki grawerskiej i złotniczej, a nawet emalierskiej, bo na niektórych z nich srebro pokryte emalierskim wielobarwnym wizerunkiem lub obrazem. To sprawiało, że każdy z eksponatów dla pełnej satysfakcji, wiedzy i zachwyty należałoby oglądać długo i dokładnie, badając

przez szkło powiększające. Nie było na to warunków, więc z zalem musiałem poprzestać tylko na ogólnym podziwieniu.

W oglądaniu eksponatów towarzyszył mi sam właściciel, pan Zbigniew. Gdy widziałem jego duszę podskakującą pod niebiosa z radości dzielenia się z innymi tą, tak odmienną, a jakże piękną formą pamięci o Ojcu, mnie też udzielał się jego zapał. I pojawiła się myśl, że oto patrzę na *Westerplatte* tego człowieka, zwycięskie w walce o zachowanie duchowych wartości, o sprawę, którą przyjął jako *obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić*.

Szkoda, że wśród nas jest tak wiele osób, które niczego ważnego nie chcą, nic nie zachowują: ani przedmiotów, ani dobrych uczynków. Dezerterzy? Cóż, mało jest ludzi doskonałych. Mnie też się zdarzało: przejść mimo wydarzenia, w którym powinienem uczestniczyć, albo zaniedbać uczynienia czegoś, czego powtórzyć się nie dało, albo nie zdążyć odwiedzić kogoś przedwcześnie wezwanego przez Pana. Jednak teraz, znów bije zegar wydarzeń politycznych i odczuwa się w kraju wyraźny powiew Ducha, wierzę mocno, że to za sprawą naszego świętego Ojca. Mamy się opowiedzieć: jesteśmy za kłamstwem, czy za prawdą. A więc nie poczujtaj nam minionych zaniedbań, Duchu Prawdy, Duchu Męstwa, ale teraz oświeć nas i zachowaj od jakichkolwiek „dezercji”.

Andrzej Stoch

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji Katolickiej.